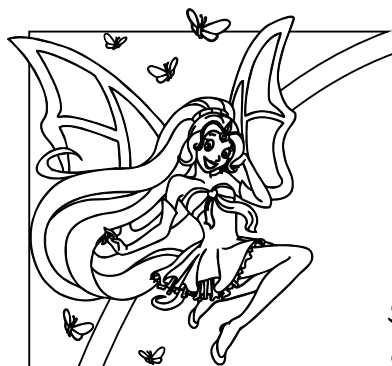




Ele mele dudki,
gospodarz malutki,
gospodyni garbata,
a ich córka smarkata.

Wpadła gruszka do fartuszka,
a za gruszką dwa jabłuszka,
a śliweczka wpaść nie chciała,
bo śliweczka niedojrzała!

Policzmy, co się ma.
Mam dwie dłonie, łokcie dwa,
dwa kolana, nogi dwie,
wszystko pięknie zgadza się.
Dwoje uszu, oczka dwa,
no i buzię też się ma.
A ponieważ buzia je,
chciałbym buzie
też mieć dwie!



*Dec, dec kobyta,
jedziemy do młyna.
Namielemy mączki
na jutro na pączki.
Dzisiaj pączki, jutro pączki,
a pojutrze...
Nie ma mączki, więc...
Dec, dec kobyta...*

*Na łące skaczą zające,
na prześcieradle pchły.
W sercu tatusia skacze mamusia,
a w moim skaczesz Ty.*

*Szedł po łące Michał mały,
zjadł jabłka i migdały.
Było ciepło, grzało słońce,
miło było iść po łące.*



Sroczka kaszkę warzyta,
dzieci swoje karmita.
Temu data na tyżeczce.
Temu data na miseczce.
Temu data na spodeczku.
Temu data w garnusieczku.
A dla tego? Nic nie miała!
Frrrrrr – po więcej poleciała.

Hop, hop, hop. Jedzie chtop,
na koniku hop, hop, hop!
A za chtopem pan,
na koniku sam, sam, sam.
A za panem Żyd,
za koniku hyc, hyc, hyc.
A za Żydem Żydóweczki
pogubiły skarpeteczki.
Hop, hop, hop!

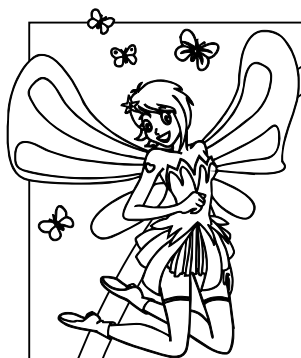
Raz, dwa, trzy,
szukasz ty!

Baloniku mój malutki,
rośnij duży, okrągutki.
Balon rośnie, że aż strach,
przebrał miarę – no i trach!



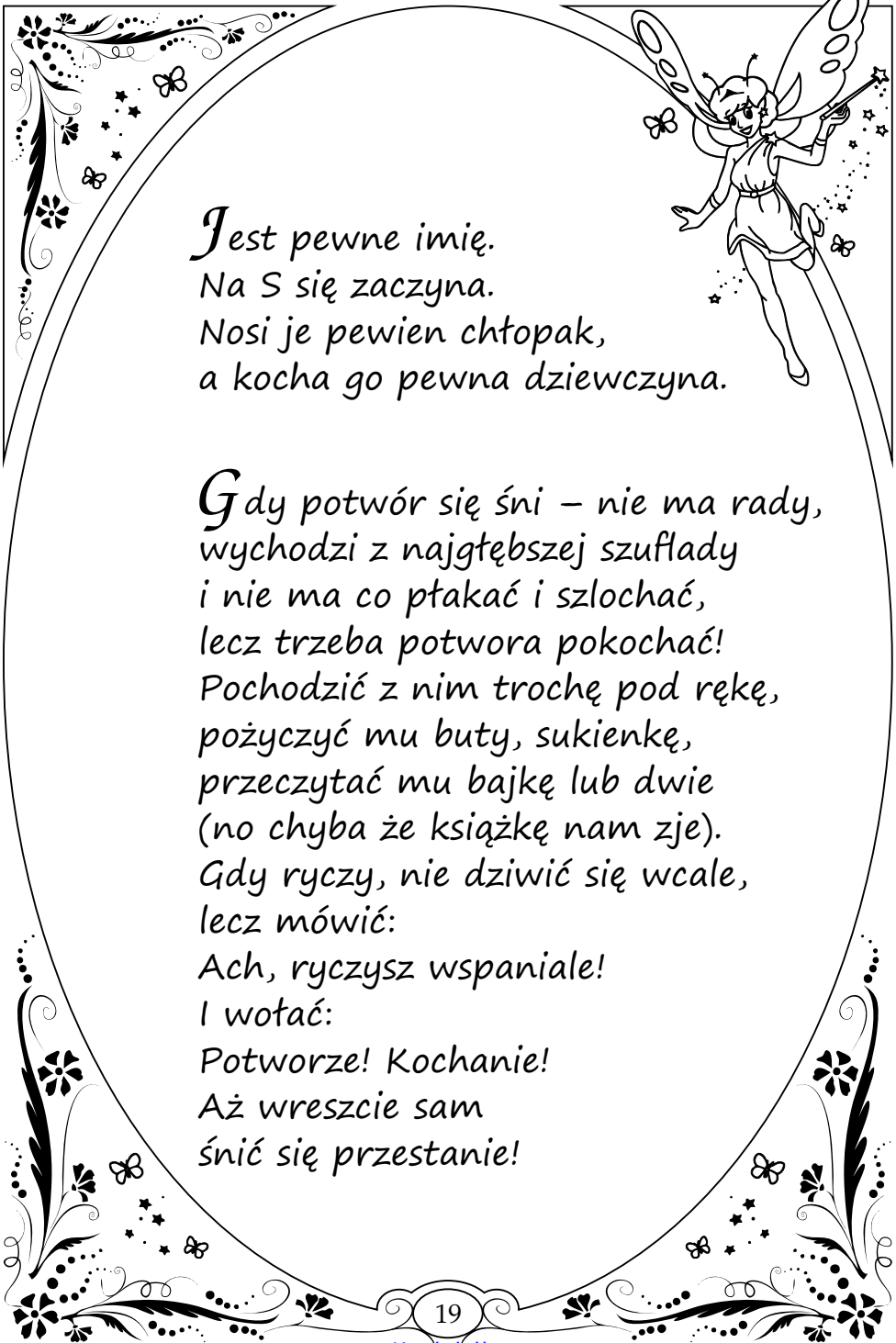
Aniołek, fiołek, róża, bez,
konwalia, balia, wściekły pies!

Idzie pani tup, tup, tup,
dziadek z laską stuk, stuk, stuk.
Skacze dziecko hop, hop, hop,
zaba robi dtuuugi skok!
Wieje wietrzyk fiu, fiu, fiu,
kropi deszczyk puk, puk, puk,
deszcz ze śniegiem chlup, chlup, chlup,
a grad w szyby tup, tup, tup.
Świeci słonko, wieje wietrzyk,
pada deszczyk...
Czujesz dreszczyk?



Ence, pence,
cztery ręce,
idzie sobie smok w sukience.
Elke, trelke,
kartofelke,
smok się przebrał za modelkę!
Cukier – pukier,
wrona z krukiem,
wiatr smokowi zwiat perukę!
Raz, dwa, trzy!
Perukę tapiesz ty!!!

Jawor, jawor,
jaworowi ludzie,
co wy tu robicie?
Budujemy mosty
dla pana starosty.
Tysiąc koni przepuszczamy,
a jednego zatrzymamy!



Jest pewne imię.
Na S się zaczyna.
Nosi je pewien chtopak,
a kocha go pewna dziewczyna.

Gdy potwór się śni – nie ma rady,
wychodzi z najgłębszej szuflady
i nie ma co ptać i szlochać,
lecz trzeba potwora pokochać!
Pochodzić z nim trochę pod rękę,
pożyczyć mu buty, sukienkę,
przeczytać mu bajkę lub dwie
(no chyba że książkę nam zje).
Gdy ryczy, nie dziwić się wcale,
lecz mówić:
Ach, ryczysz wspaniale!
I wołać:
Potworze! Kochanie!
Aż wreszcie sam
śnić się przestanie!